

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kościuszki 1, tel. 63. BIAŁYSTOK. Administracja: Legionowa 1, tel. 11. Konto P.K.O. 64.106

Artykuł Marszałka Józefa Piłsudskiego

Pan minister spraw wojskowych Marszałek Józef Piłsudski, zaszczylił nas następującą enuncjacją:

Wczoraj, t. zn. w poniedziałek, po decyzji Pana Prezydenta o przyjęciu dymisji gabinetu Pana Bartla, Pan Prezydent zwrócił się do mnie z żądaniem, abym objął prasydium i sformował nowy rząd. Nie zwykłem odmawiać Panu Prezydentowi jakiegokolwiek pomocy w Jego urzędowaniu. Nie zwykłem dlatego, że zawsze w pamięci mam ten piękny i niepokorny dla mnie czas, kiedy byłem Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem armii, będącej w wojnie i zostalem zupełnie samotnie ze swoją pracą tak dalece, iż z wyjątkiem bardzo ścisłego otoczenia nie miałem w centrum państwa żadnej szczerzej, żadnej chętniej pomocy. Długa jednak rozmowa z Panem Prezydentem ku swemu wstydkowi zakończyłem nie powiem zupełnie odmową, lecz prośbą w stosunku do Pana Prezydenta, aby zechciał zrobić inne próby, niż ze mną, gdyż nie mógłbym nie stwierdzić, że to zadanie byłoby w tej sytuacji, w jakiej żyjemy, dla mnie prawie ponad siły. Dodałem zaś Panu Prezydentowi, że nie będę mógł nie wytłomaczyć publicznie motywów, dla których tak nieładnie w stosunku do Prezydenta postąpiłem.

Przypuszczam, że niejednemu z Polaków i niejednej Polce jest znany mój wstręt organizmny do metody pracy, która wógię leży w sferze polityki, a nie w sferze polityki. Istotnie, wydaje mi się niekiedy, że metoda pracy sejmowej jest wymyślona dlatego, żeby wznieść u każdego pogardę dla tej metody. Tak przecież ona bowiem każdemu pojęciu o pracy, tak przecież ona bowiem wszystkim, co może być nazwane sumieniem, produktywnem, a już nie mówię rozumem, czy nawet rozsądkiem. Każda bowiem praca techniczna, a rząd każdy pracy technicznej ma najwięcej, staje się a techniczna, treść sama praca otrzymuje cios natychmiast, gdy minie przedsięwzięcie pewnego gmachu na ulicy Wilejskiej. Lecz nie był to ten motyw, który mnie zmuszał do odmownych w stosunku do propozycji Pana Prezydenta myśli. Nad tem przeszedłbym nietrudno do porządku dziennego.

Przeszkody główne dla mnie, które Panu Prezydentowi krótko wyłożyłem, są całkiem innej natury. Pierwsze jest to niezwykła łatwość u pp. Posłów brudzić sobie języka niezwykle łatwym u nich oszczerstwem. Nie mogę nie zwrócić uwagi na to, iż przerażony byłem tą stroną życia pp. Posłów jeszcze wtedy, gdy byłem Naczelnikiem Państwa. Przyczem rzecz najcharakterystyczniejszą i najbardziej niebezpieczną jest zawsze to, że ta-

ki oszczerzy język zaczyna swoją niecną pracę nagle i niespodziewanie wtedy jedynie, gdy chodzi o osobę, która wchodzi w ten czy inny sposób w jakąś grę polityczną. Tak, że taki oszczerzy język nie może nie dać powodu do myślenia, że działają w tym wypadku nie inne motywy, jak drobny nawet interes własnej korzyści czy zazdrości, czy też korzyści jakiejś grupy, czy grupki pp. Posłów.

Nie szczędzą tedy ci panowie ani przyjaciół, ani nieprzyjaciół, utrzymują zresztą z takim panem zaszczykanym i zabrudzonym ich brudną śliną, stosunki nawet zażyłej znajomości. Tak, że to postępowanie wygląda mi zawsze jako nieodłączne od fachu pana posła, jako coś, co wydaje się prawdopodobnie tym panom za pracę pana posła konieczną i obowiązkową. Dodam, że nie szczędzą wtedy ani czci kobiet, ani dziecka, ani kogokolwiek nawet z bliskich znajomych danego obiektu dla ich brudnej śliny. Dodam jeszcze, że taki pan nadzwyczajnie łatwo ustępuje bardzo łatwo przy najbliższym nacisku od takiego oszczerstwa.

Wobec tego, iż w życiu swoim nie znosząc wogóle oszczerstwa, wyrzucam za drzwi co najmniej setki osób za próby oszczerstwa w stosunku nawet do dalszych moich znajomych, wobec tego, że większą ilość skrzykuję i zbesztuję tak, że języka w gębie zapominali, nie jestem w stanie przypuścić, abym mógł łatwo, a nawet i bardzo trudno oddychać atmosferą, przepelnioną taką niebezpiecznością.

Drugie: w zwyczajach i obyczajach panów posłów istnieje jakaś śmieszna, jakaś nieprzyzwolona forma bytowania, która dla mnie jest prosto niedopuszczalna, a mianowicie mówienie nierzeczowe o każdej kwestji i o każdej pracy. Taką zwykłą gadaliną. I zawsze sobie mówię a niechby tak sobie i mówili. Ale dlaczego ja, sumienny człowiek, który się na rzeczy zna i rzeczowo o-

niej myśl, ma słuchać tych słów nierzeczowych. Dlaczego się mam męczyć i wymyślać określenia, któreby analfabecie wytłumaczyć mogły to, czego on niezdolny jest zrozumieć. Naturalnie, że ten sposób jest bardzo męczący i bardzo trudny, lecz nad tem przejdę do porządku tak że można. Lecz nie mógłbym łatwo i trudno nawet znieść ton panów Posłów, który pozwala nie na uszczypliwość i złośliwość, gdyż to także jest mniejsze, lecz na ton wyższości swego często durackiego sądu w stosunku do ludzi, którzy masę pracy włożyli w to, aby o rzeczy rzeczowo mówić. Tego niebezpiecznego tonu wyższości, który jakkolwiek oznacza prestiżowe stanowisko pana Posła, tej napastliwej, głupio przyczepkiej formy ja osobiście poprostu nie znoszę. Bez względu na to, czy dotyczy mnie, czy kogo innego. Jeżeli użyłem słowa niebezpieczność, to jedynie dlatego, że i w tym wypadku nie mogę nie dostrzegać stale i ciągle, że zwyczajem i obyczajem panów Posłów jest bezceremonialny stosunek jedynie wtedy, gdy chodzi o osobistą korzyść lub zawiść, lecz też o korzyść tak zwanej przynajmniej wygody partyjnej.

Nie chcę, ażeby mnie źle tłumaczono. Człowiek głupi i niewykształcony bardzo często ma bardzo piękną duszę, i zwykle ja sobie zgory mówię, że jest gdzieś jakiś zakątek pracy ludzkiej, gdzie ja znacznie jestem głębszy i mniej wykształcony i znacznie mniej rzeczowy, niż taki osobnik. I wcale się nie wstydzę swojej w tej mierze skromności, i szukać mi nie mógł, bo bym się wstydział jakiejś supremacji w takich właśnie zakątkach. Lecz pan Posel, jako nieodpowiedzialny ani honorowo, ani pod względem czci, ani pod względem rozumu, ani pod względem rozsądku, ani pod względem pracy i uciekający jak najstarcaniej nie od czego innego, jak od odpowiedzialności, czyni z siebie

poprostu potworka, który dla swego jakoby prestiżu, skacze po różnych pracach, w każdej chwili zmieniając swój sąd o rzeczy i czepiając się ludzi w sposób jakiegoś galgalskiego psa.

Nie kto inny, jak ja był w Polsce wynalazcą Sejmu, a zatem i wynalazcą panów Posłów. I nie mogę nie powiedzieć, że natychmiast nauczony niebezpiecznością niebezpiecznego Sejmu pierwszego i przypatrując się obyczajom i zwyczajom tego nowego w Polsce zjawiska, twierdziłem sobie ciągle i dotąd to twierdzi, że pomiędzy nowymi zabytkami, które Polska ma od czasu swego niepodległego bytu, bodaj najniebezpieczniejszym jest pan Posel do Sejmu. Dotąd w pamięci mi ciągle stoja postępowania tych panów w stosunku do Prezydenta Rzeczypospolitej. Oto jeden z charakterystycznych obrazków. Wszyscy u nas przysięgali, przysięga więc każdy z Młodszych, przysięga Pan Prezydent, przysięga każdy sędzia, przysięga każdy oficer, ci panowie jakoby ślubują. I widziałem tę scenę, jak ja nazywam ślubowanie. Tak beczelny pan, który od innych przysięgi żąda, rozwalony z rozpiętymi spodniami łaskawie wymawia, tak, że nikt go nie rozumie, jakieś słowa, zaczynające się na s. I takie słabawane portki chcą odbierać przysięgi i chcą się panoszyć swoim brudnym jakoby prestiżowym językiem.

Ta nieprzyzwolona forma prestiżu, tak uchybiająca człowiekowi w formie bytowania, należy do tych właściwości charakteru polskiego, które znoszą z takim trudem, gdy w życiu te właściwości spotykamy, że nie mogę nie twierdzić, iż bez zmniejszenia tego prestiżu chociażby gwałtem, nie mógłbym przeżyć z takimi panami nawet dwóch dni.

Wreszcie przechodzę do trzeciej prawie niemożliwości mego współzycia nawet z Sejmem, już nie mówię o współpracy. Mówię tu o poczuciu honoru.

Gdy myślę o honorze, zawsze przypominam sobie moje próby określenia honoru i potrzeby jego w życiu, którą zawsze mam w pamięci. Mianowicie, że honor jest surogatem cnoty i dlatego jest bardzo potrzebny w życiu. Cnota tak wysokie stawia od człowieka wymagania, że rzadko człowiek może odpowiedzieć wymogom cnoty. Honor zaś, idąc niżej od cnoty, wymaga znacznie mniejszych wysiłków ludzkich dlatego, by się utrzymać na przeciętnej ludzkości.

Ja osobiście, o ile sobie przypominam, nigdy w życiu nie potrafiłem naruszyć granic honoru i dlatego jestem niezwykle wrażliwy, gdy wymogi honoru są naruszane z widoczną dla niehonorowego człowieka łatwością. Nie stety, panowie Posłowie już w samym początku istnienia u nas Sejmu, poszli na drogę wymazania ze słownika swego słowa „honor”. Ba, więcej, — urządzono się w ten sposób, aby nieodpowiedzialność posła rozciągnąć obowiązkowo dla posła w kierunku nieodpowiedzialności honorowej. Tak daleko, jak świat cywilizowany sięga, nie posła żadna instytucja, żadna grupa, żadne stowarzyszenie, a tembardziej żadna instytucja o państwowym charakterze. Ja nie przypuszczam, aby można było znaleźć bezwstyd tak daleki i tak niebezpieczny, jak ten, który został wynaleziony dla panów Posłów właśnie w Polsce. Wyznałem, że będąc Naczelnikiem Państwa, przypuszczam, że znajdę w Polsce, gdzie jakoby honor stoi wysoko, jakiś oddech, niweczący to niebezpieczne dzieło p. Trampczyńskiego.

Osobiście widziałem ludzi, którzy mnie prosili, jako swego Wodza, o pozwolenie zastrzelenia kilku panów, pomiędzy innymi i p. Trampczyńskiego, i którzy, gdy im tego odmówiłem, szukali śmierci samobójczej. Niestety, tego spodziewanego oddechu nie znalazłem. Jedynie w ostatnich czasach, gdy z powodu ostatnich

wyborów weszło do Sejmu grono ludzi świeżych, którzy z brudami panów Posłów nie mieli do czynienia, mam nareszcie w tym samym Sejmie najliczniejszy klub, mianowicie klub Bloku Bezpartyjnego, który publicznie się wyrzekł przywilejów nietykliwości poselskiej, łącząc to razem z unikaniem nieodpowiedzialności honorowej. Jeżeli jednak postępowanie większości panów Posłów właśnie dlatego największy klub poselski wyłącza z mia na posłów, to moja sytuacja w takim towarzystwie staje się nie do wytrzymania.

Wyłuszczać te motywy Panu Prezydentowi, zakończyłem prośbą do Niego, aby zechciał mo- że próbować innych wyjść, nie robiąc dla mnie tak wielkiego wysiłku, w którym dusza moja z pewnością nie może być. Pozostał jednak we mnie wstyd, że Panu Prezydentowi mogłem odmówić pomocy. I pomimo woli przypominały mi się moje złote sny dziecka. W dzieciństwie bowiem, kiedy byłem małym chłopcem, sądziłem naiwnie, że niema granic dla tego, co znieść mogę i granic dla tego, co mogę na siebie wymóc. Pamiętam śmiesznie moje dziecięce eksperymenty, kładłem więc palec do palca i się świecy, robiłem wszystkie próby dla przezwyciężenia naturalnego u dziecka uczucia strachu, robiłem wszystkie błazeństwa i wszystkie miary tego, co dziecko wytrzyma może i podniecałem wciąż swoją wyobraźnię i stawiałem jej coraz nowe wymagania i coraz nowe zadania. Jednak i wtedy cofałem się przed niektórymi rzeczami. Zwykłem cofałem się, które do główek dziecięcych stale wracało, była — mokrytyka, że jednak pewnych rzeczy na sobie wymóc nie potrafię. I wtedy zawsze stawałem przed sobą talarz z ekskrementami, twierdząc: więc spróbuj. Ta próba dziecięcej nrawdy, gdy dziecko rośnie w wielkość, powracała mi często pod tą właśnie nazwą, jako jakiś egzamin do złożenia, gdy stawałem przed jakoby niemożliwościami. To samo wspomnienie na myśl mi przychodziło, gdy Panu Prezydentowi wreszcie odpowiedziałem, że gdyby Panu Prezydentowi inne próby się nie udały, stałoby się Jego rozporządzenia.

Papież proklamuje duchową krucjatę w obronie ofiar fanatyzmu sowieckiego

RZYM, 19. 3. Dziś od wczesnego ranka ulice Rzymu zaroiły się tłumami. Nieprzerwana fala ludzi płynęła w stronę bazyliki św. Piotra. Kancelaria Watykańska nie wysyłała do nikogo zaproszeń, rozestano jedynie za wiadomości, że dziś o godz. 10-ej Papież opuści swe prywatne apartamenty, by udać się do bazyliki św. Piotra i tam odprawić wielką Mszę ekspiacyjną na intencję strasznego poniewierania Majestatu Boskiego i Świętych w Rosji oraz powrotu Po-

koju Bożego w Sowietach, jak również na intencję ofiar prześladowań religijnych. Natłok publiczności w samej bazylice i okolicy był tem większy, że dzień św. Józefa ogłoszony został przed kilku laty przez faszystów, jako święto państwowe.

Natychmiast po wstąpieniu w progi bazyliki Ojciec Św. podszedł do ołtarza i w asyście licznych duchowieństw zaczął czytać mszę.

Bezpośrednio po Mszy wśród ogromnego skupienia wiernych i przejmującej ciszy zabrzmiały słowa psalmu 58:

„Wyrwij mnie Boże od nieprzyjaciół moich, Boże mój, wyrwij mnie od tych, którzy broją nieprawość i od mężów

krwawych wybaw mnie... Nawróć się ku wieczorowi i będą mrzeć głód jako psi...”

a potem 78: Boże, przysyłaj poganie na dziedzictwo Twoje i spłagawili Kościół Twój Święty...”

Kiedy padły ostatnie słowa psalmów tłum zakłosał się, rozległ się jeden wielki szloch.

Po odczytaniu litanii za jedność narodów chrześcijańskich głowy wiernych pochylili się.

Wystawiono drzewo Krzyża Jezusowego i inne relikwie bazyliki św. Piotra, wystawiane jest dyne raz do roku podczas Wielkiego tygodnia.

„Osservatore Romano”, organ Watykański zamieszcza podniosły artykuł wstępny, w którym

Opis uroczystości imieninowych ku czci p. Marszałka Piłsudskiego w stolicy podajemy na str. 3-ciej

Misja tworzenia gabinetu powierzona została przez Prezydenta Rzplitej marszałkowi Senatu dr. Szymańskiemu

Patrz str. 2-ga

Sztafeta pocztowa z Wilna



z życzeniami dla Marszałka Piłsudskiego w chwili powitania przez ministra poczty i telegrafów na pl. Napoleona.

Sztafeta szkoły podchorążych



z Włodzimierza Wolińskiego pod wodzą kpt. Letniewskiego z życzeniami dla Marszałka Piłsudskiego

Życzenia armji dla swego Twórcy i Wodza

Uroczystości w Belwederze. -- Capstrzyk na ulicach stolicy



Hold wojska na dziedzińcu Belwederu, zakończony dorocznym capstrzykiem. Marszałek Piłsudski w otoczeniu generałów: Romera, Fabrycego, Rouperta, pułkownika Wieniawy-Długoszańskiego. Prystora i adiutanta Marszałka mjr. Buslera.

Marszałkowska balawa



Ofiarowana wczoraj Marszałkowi Piłsudskiemu przez Szkołę Podchorążych w Zambrowie, wykonana i zaprojektowana przez ucznia Szkoły st. szer., Kutaka.

WARSZAWA, 19.3.

W pałacyku belwiderskim odbyła się wczoraj uroczystość składania przez armję polską życzeń imieninowych I Marszałkowi Polski, Józefowi Piłsudskiemu. Uroczystość ta zmieniła się w żywiołową manifestację wojska polskiego na cześć jego Twórcy i Wodza.

Uroczystość wczorajsza rozpoczęła się złożeniem życzeń przez policję państwową. O godz. 5.30 z przed pałacu Blanka na pl. Teatralnym wyruszył batalion policyjny z orkiestrą, w składzie dwu kompanij honorowych, jednej z okręgu warszawskiego i drugiej, sformowanej z delegatów przybyłych z prowincji, oraz plutonu policji konnej z orkiestrą.

Po przemarszerowaniu ulicami miasta kompanie policyjne ustawiły się na placu przed pałacem. Po oddaniu holdu p. Marszałkowi, batalion policyjny odmaszerował z przed Belwederu, ustępując miejsca kompaniom wojskowym.

Wojsko zebrało się o godz. 6 na placu przed gmachem komendy miasta.

Pierwsza przybyła kompania honorowa 30 p. strz. kaniowskich z chorągwią i orkiestrą, powitana przez wartę główną z chorągwią 21 p.p., który dziś zaciągnął wartę na odwachu głównym.

Z kolei przybyła kompania honorowa 21 p.p. z orkiestrą oraz kompania chorągwi 36 p.p. L.A. z chorągwią i orkiestrą. Z tyłu ustawiła się kompania przysposobienia wojskowego.

Kompanie uformowały batalion, dowództwo którego objął komendant 21 p.p. pułkownik Dojan Surówka.

Komendant miasta pułk. Wieniawa - Długoszański przyjął raport i dokonał przeglądu oddziałów, po czym nastąpił odmarsz kompanij z chorągwiami i orkiestrą do Belwederu.

O godz. 6.45 na zapelniony już tłumem oficerów plac przed pałacem belwiderskim przybył splezony szwadron I pułku szwoleżerów z sztandarem i orkiestrą i ustawił się przed prawym skrzydłem pałacu.

W chwili późniejszej do Belwederu przybył batalion honorowy piecho-

ty i ustawił się frontem do pałacu.

Początkowo chorągwie stały przed schodkami.

Po chwili w drzwiach pałacu ukazał się Marszałek Piłsudski w otoczeniu adiutantów, witany hymnem narodowym.

Wojsko prezentowało broń. Z pierśi obecnych wyrwał się gromki okrzyk:

— Niech żyje!!! Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski niech żyje!!!

W imieniu zgromadzonych oficerów i całej armji polskiej przemówił generał Romer, w krótkich żołnierskich słowach składając p. Marszałkowi serdeczne życzenia z okazji imienin i hold wszystkim żołnierzom Rzeczypospolitej swemu Wodzowi.

Ustawiona w parku Łazienkowskim bateria I D.A.K. oddała 19 strzałów armatnich.

Dziś Belweder w oświetlonej szacie.

Salony toną w kwiatach. Bez przerwy znoszą je z miasta. Posadzki lśnią jak lustra. Krzątają się rażno oficerowie z adiutantami: p. pułkownicy Zambruski i Wenda, mjr. Busler oraz wszędzie obecny wachmistrz Wójcik.

Godz. 8.30. Na podwórzu Belwiderskim zjawia się pierwsza sztafeta z Wilna: sekcja z oficerem na czele. Chłopcy dziarscy, bynajmniej nie zdrożeni. Ustawiają broń w kozy. U kasów bojowych żużlni rzemie- nie, gwarza, ćmiąc papierosy.

O godz. 9 przybywa wicemi-



Uroczyste objęcie warty w stolicy przez 21 p. p.

nister generał Konarzewski.

Zajeżdża skromna taksówka. Z trudem wysiada z niej 90-letni weteran 63-go roku, p. Kazimierz Liskiewicz. Przybył ze schroniska weteranów i przy-

wiół Marszałkowi dar, ukryty w skrzynce blaszanej. Tort, 2 butelki wina i jakieś przedziwne zabaweczki kolorowe, dzieło strudzonych rąk weterańskich.

W wielkiej sali po lewej stronie pałacu naokoło ścian na stołach rozłożone są prezenty, które otrzymał Dostojny Solenizant z całej Polski.

Czegóż bo tu niema! Wspaniałe portrety, rzeźby, kryształ, artystyczne kalamarze, wykwi- ne teki, dyplomy itd. itd. Przy-

kuwa uwagę piękny zegar, wykonany przez 38 pułk. strzelców lwowskich z Przemyśla o kształcie starożytnej piastowskiej baszty Przemyśla, rzeźbiony w

drzewie jaworowym. Zegar co 6 godzin wygrywa 4 kuranty i oświetla automatycznie małe okienka basztowe. Niezwykle czysto i pięknie w kurantowym tempie brzmi „Pierwsza Brygada”.

Obok zegara ciekawe w po myśle i wykonaniu szachy z kości słoniowej, skonstruowane przez inżyniera Wacława Jacy- ne z Wilna.

Zwraca również uwagę piękny złożony komplet przyrządów do gołeniasa.

Koło godziny 10-ej przybywa z życzeniami komisarz Rządu p. wojewoda Kawecki.

O godz. 10 poczęły zjawiać się sztafety piesze wojska, przysposobienia wojskowego, policji, straży pożarnej itd., oraz drużyny uczestników marszu Sulejów- wek — Belweder. Dziedzińiec Belwiderski zapelniał się wojskiem.

Przybyła również delegacja hu- culów z Podkarpacia.

Tuż potem poczęły przybywać sztafety konne wojska i organiza- cji przysposobienia wojskowego z różnych miast.

O godz. 12 zjawili się w Kom- plecie wszyscy ministrowie na czele z p. premierem Bartlem, duchowieństwo, dyplomacja i attaches wojskowi.

O godz. 1 — składała życzenia generalicja i delegacje oficerów i żołnierzy, o 2 — władze muni- cypalne.

Następnie do godziny 7-ej składała będą życzenia przedsta- wiciele organizacji i społeczeń- stwa.

GIEŁDA

Metale
Rubel złoty 4.69, Dolar srebrny 8.3,
Rubel srebrny 2.1, Srebrny bilon ro-
syjski 1.03.

Akcje
B. Polski 168, B. Handlowy 117, B.
Zw. Sp. Zar. 78.5, Kilewski 60, Sila i
Światło 87.5, Warsz. Cukier 27.5, Fir-
ley 38.5, Wegiel 54, Lipop 25, Modze-
lód 13.75, Ostrowieckie 51, Parowoz
17.5, Starachowice 21.5.

Zgon Lorda Balfoura



LONDYN 19.3. Dziś rano zmarł lord Balfour.

STEFAN KIEDRZYŃSKI

33

MAŁPA DO ZABAWY

POWIEŚĆ

Mimo, że upłynęło od lipca 1914 roku, kiedy wyjechał z Mironowszczyzny, ładne kilka lat, Kazio nie przyszedł do domu. Cały tydzień stracił w Warszawie na rozmowach o kinie i hulankach. Miał jeszcze trochę pieniędzy z ostatniej przesyłki 300 dolarów, które otrzymał na Capri.

Mieszkał w Bristolu, jadł w Europejskim, tańczył w Oazie, pil gdzie popadło. Gorąca, triumfująca atmosfera zwycięskiego pokoju, upajała go. Były chwile, kiedy słuchając opowiadań o bitwie pod Warszawą, o tragicznych i wzniosłych chwilach, które w tym wielkopomnym czasie przeżywał cały naród, — Dorniewicz zajął, że nie był tu i nie

brał udziału w tych wielkich czy- nach.

Może to... właśnie, ten żal, który go czasami nawiedzał, a który powoli przemieniał się w nim w pewnego rodzaju uczucie wstydu, a może tylko niechęć spotka- nia się z Marychną, odwiekła z dnia na dzień jego wyjazd do do- mu. Dopiero gwałtowna depesza donosząca o pogorszeniu się zdro- wia matki, wytrąciła go z tego nastroju apatii i zniechęcenia, które w miarę zastanawiania się nad sobą i własnym życiem, o- garniało go coraz bardziej. Tan- zagranicą, jako cudzoziemiec, sła- ją faktu odsunięty od troski życia codziennego, nie czuł żadnego wyrzutu sumienia. Był wolny,

Wolny w swoim pojęciu, — to znaczy był człowiekiem, na któ- rym nie ciążyły żadne obowiąz- ki wobec narodu i kraju, w któ- rym przebywał.

Po powrocie do Polski ta od- powiedzialność stanęła mu nagle przed oczami w postaci tysiąca zagadnień i trosk, dzielonych przez wszystkich. Należało spła- cać nigdy nie wypłacony dług przynależności do narodu cierpią- cego w niewoli i wyzwolenego w- nędzy. A on nie płacił nic i nie miał czym płacić. Nie czuł się na siłach! Były chwile, kiedy roz- umiał dobrze, że jest naprawdę nieszczęśliwym, że jest tylko „genjal- nym” Kaziem, który od pierw- szej chwili swego życia, trudnił się przejadaniem i przepijaniem Mironowszczyzny.

W takim też nieosobliwym na- stroju wyjechał wreszcie z War- szawy na drugi dzień po otrzy- maniu depeszy.

Zdażył zaledwie pożegnać się z matką. Jest to najokrutniejsza chwila w życiu ludzkim, kiedy się trzeba z całą przystojnością

umysłu żegnać na zawsze z ta, której się zawdzięcza niezapo- mniiane nigdy dni dzieciństwa.

Pani Dorniewiczowa umiera- ła, jak przystało na kobietę ze- starego, kresowego rodu, który w historii swej przeżył wszystkie bóle i wszystkie cierpienia, ja- kiemi Bóg doświadcza ludzi, a- by stwierdzić, że w cierpieniu po- trafiła Mu dorównać. Odechła się z godnością i wiarą, że spełniła swój ciężki obowiązek na ziemi wobec Boga i ludzi dokładnie i uczciwie. Nie miała sobie nic do wyrzucenia.

Jeżeli w jej gasnących oczach przesunął się teraz cień bolesne- go smutku, to tylko wtedy, gdy jej wzrok musiał zafrasowaną nachmurzoną twarz Kazię, który śledząc przy jej łóżku, patrzył na nią nieruchomie, pustymi oczy- ma. Skórę miał jeszcze ogorzalą od gorącego włoskiego słońca, czego nie zdążyły zetrzeć ostat- nie hulanki warszawskie.

Był w swym podróżnym ubra- niu, na pół sportowym, na pół pretenjonalnym — figlarne, w

krótkich buflastych spodniach w kraty, obcisłej marynarce i szkoc- kich półciżbach. Na nogach miał złote półbuty z mosiężnymi sprzączkami, zapinającymi sznu- rowadła. W tym stroju wydawał się straszką, popłakującą służ- bie tego zapadłego, prowincjonal- nego kąta, jeszcze bardziej po- dobny do diabła. Niektóre nawet dziewczęta, przechodzące koło niego, drżały z obawy, żeby się do nich od panika nie przyczepi- ło coś paskudnego i minawszy go, uciekały spiesznie.

O czym myślał w tej chwili, patrząc z żółta, woskową twarz staruszek, umierającej na tem sa- mem łóżku, które 58 lat temu, wi- tało ją młoda, zaploniona i ra- dosna, aby dokonała się w nlem nieubłagane przeznaczenie kobie- ty mającej obowiązek zostania żoną i matką.

Myślał o niezbadanej zagadce życia, „komu ono jest potrzebne i po co?” Oto po 75 latach ciężkie- go, pracowitego żywota, leży w pościeli bezwładnie kupka kości, powleczonej żółta; pomarszczo- na skóra, z której wkrótce nie

zostanie śladu. Pocóż zatem ży- ła i cierpiała tyle lat? A co po- zostawiała po sobie? Nic! Zrujno- wana, okrojona Mironowszczy- na.

A przecież każdy dzień swego żywota oddawała z pokorą i ule- głością mrówczej, codziennej pra- cy. I oto całe to pracowite, mo- żolne życie rozwiewa się jak dym. Jak życie wielu milionów, podobnych do niej ludzi, dla któ- rych życie jest tylko przepły- wem morza, po którym zostają na piasku muszle i zdechłe kraby — podczas gdy szumiące fale odpływają, nie zmieniawszy się w niczem.

W pokoju było duszno od le- karstw, zebranych ludzi i jej nie- doleżnej starości. Dawnym oby- czajem przy łóżu śmierci zgro- madziła się służba, pragnąca po- żegnać pania. Nie brakło i staru- szków, odbywających w ten spo- sób jakgdyby generalną próbę ta- kiej samej uroczystości, która ich wkrótce oczekiwała niechyb- nie.

(D. c. n.)

Jak Białystok uczcił dzień Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Już 18 marca w godzinach wieczornych gmachy państwowe, samorządowe oraz balkony i domy mieszkalne ładnie udekorowane zostały z racji mających nastąpić Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Wszędzie portrety Marszałka. Na gmachach powiewały majestatycznie flagi państwowe. Iluminacja. Uroczystości obchodu rozpoczęły się o godz. 7 wiecz. kapistrzykiem orkiestr wojskowych i szkolnych.

Wczorajszy obchód Imienin Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku był jedną wspaniałą manifestacją uczuć, jakie żywi nasze miasto względem tego Meza Opatrznościowego całej Polski.

Dzień Imienin Wodza Narodu zamienił się w wielkie święto Narodowe, w dzień czci, miłości i hołdu złożonego Piłsudskiemu.

Już o godz. 7 rano uroczystość Imieninową poprzedziła pobydka odegrana przez trębaczów z wioły ratuszowej. Po nabożeństwach w kościele farnym oraz świątyniach niekatolickich odbyła się na Rynek Kościuszki imponująca defilada.

W godz. pop. w kinach wyświetlane były bezpłatnie filmy. Wieczorem w teatrze odbyła się uroczysta akademja.

W ciągu dnia odbył się również szereg obchodów lokalnych, urządzonych przez różne organizacje miejscowe.

W południe w urzędzie wojewódzkim zgromadzili się przedstawiciele duchowieństwa, miejscowych władz, urzędów państwowych i samorządowych oraz organizacji i towarzysów społecznych celem złożenia na ręce pana wojewody życzeń dla Wysokiego Solenizanta — Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zyczenia złożyli:

Ks. dziekan katolicki Aleksander Chodyko, Ks. pastor Teodor Zirkwitz, Rabin dr. Rozenman, Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego Marian Kiedrzyński, Okręgowy Inspektor Pracy inż. Ludomir Butwiliwicz, w. z. Prezesa Izby Skarbowej Zygmunt Okolowicz, Komendant Wojewódzki P.P. Charlemagne, Starosta Grodzki Władysław Jercho, Starosta Powiatowy Alojzy Kaczmarski, Prezydent miasta Wincenty Hermanowski, Prezes Rady Miejskiej Młynski, Dyrektor Seminarium Nauczycielskiego Zaremba, Dyrektor Gimnazjum Państw. Stanisław Halko, Dyrektor Szkoły Handlowej Witold Antonowicz, Dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego dr Stefan Łapiński, w. z. Inspektor Szkolnego W. Konert, Naczelnik Urzędu Pocztowo-Telegr. Sienczewski, Naczelnik Oddziału Eksploata. P. K. P. inż. Fedorowicz, w. z. Naczelnika Oddziału Mechanicznego P.K.P. Bujdens, Naczelnik Oddziału Drogowego P.K.P. inż. Szyperko, Przedst. Kolejowego Przyposobienia Wojskowego, Edmund Burezyński i Adam Borowski, Przedst. Oddz. Polskiego T-wa Emigracyjnego Żurkowski, Przedst. Chrześc. T-wa Ochr. Kobiet Wittekowa, Przedst.

stawicielka Wojew. Zw. Pracy Obyw. Kobiet Wyrzykowska, Przedst. T-wa Organ. i Kółek Rolniczych Szeller, Tenczyński, Prezes Powszechnego Związku Emerytów Państw. Salinger, Przedst. B.O.S.O. Markus, Halko i Bubrik, Dyrektor Polskiej Akc. S-ki Telegraficznej inż. Majewski, Prezes Zw. Woj. Straży Pożarnych i Inspektor Woj. P. Zakł. U. W. inż. Łada, Przedst. miejsk. oddz. T-wa „Przystań” Borowicz, Przewodn. Zw. Legion. i Komisarz Kasy Chorych dr. W. Szaykowski, Prezes Wojew. T-wa Popierania Przem. Ludowego „Krajan” inż. Malinowski.

Przedst. Zw. Prac. Miejsk. R. P. inż. Szpakowski, Przedstawiciele Izby Rzemieśln. Grosser i Miller, Przedst. Zw. Obyw. Pracy Kobiet Ruszczewska,

Przedst. Polsk. Czerw. Krzyża Wyszoki, Komendant Obwodu Strzeleckiego Jan Sobieski, Prezes Zw. P. O. W. Witold Rytel, Przedst. Wojew. T-wa Opieki Społ. „Przystań” W. Kościła, Prezes T-wa Esper. im. Zamenhofs Szapiro, Wiceprezes Białost. Zw. Własc. Nie-ruch. Z. Cauzmer, Redaktor „Dos Naje Lebn” Goldman, Przedst. T-wa Nauczycieli Szk. Wyższ. i Średn. Echeński, Przedst. Polsk. Białego Krzyża D. Dorożyńska, Przedst. Obw. Półn. Zw. Obr. Kres. Zach. w Białymstoku C. Galasiewicz, Szeller, Szlarski, Przedst. Wojew. Zarządu Federacji Pol. Zw. Obr. Ojczyzny Szlarski i Szafranko, Przedst. Zw. Młodzieży Ludowej Szlarski i Sosnowska, Prezes S. U. P. i Prezes Wojew. T-wa „Lechia”

dr. K. Wittek, Prezes Okr. Zarz. Stow. Urz. Skarb. E. Stoeki. Wiceprezes Wojew. Zw. Ziemian Tenczyński, Przedst. Zw. Drobnych Roln. na Wojew. Białostockie J. Juszyński, Przedst. Zw. Rewiz. Spółdz. Roln. Okr. Białostoc. inż. Lasota, Przedst. Stow. Kupców Polsk. Grochow-ski, Przedst. b. Uczestników Powstańców Narod. i Polsk. T-wa Kultury i Oświaty „Pochodnia” Kubik, Przedst. Zw. Ofic. Rezerwy dr. Siemaszko, Przedst. T-wa Dobroczyńnego „Lines-Cholem” Engelman i Rapoport, Prezes Zw. Kupców Żydowskich A. Lichtensztejn, Prezes Zw. Lokatorów H. Szwif, Dyrektor Państw. Fabryki Wyrob. Tytoniowych K. Niemeltz.

Obchód w I-em gimnazjum męskim.

O godz. 8 rano uczniowie wszystkich klas wraz z całym personelem gimnazjum państwowego im. króla Zygmunta Augusta w Białymstoku zgromadzili się w auli szkolnej, by uczcić dzień imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dyrektor gimnazjum ks. dr. Halko w krótkim przemówieniu wyjaśnił znaczenie tego dnia oraz wznosił okrzyk na cześć Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Okrzyk został trzykrotnie powtórzony przez zebranych z całym entuzjazmem młodzieży. Orkiestra gimnazjalna odegrała hymn narodowy.

Następnie prof. Henryk Wierchowski wygłosił odczyt o życiu i czynach dostojnego Solenizanta.

Deklamacje o Józefie Piłsudskim wygłosili: uczeń kl. II Stankiewicz Kazimierz oraz uczeń klasy VIII Ogiejn Aleksander.

Chór odśpiewał parę pieśni okolicznościowych, orkiestra odegrała „I brygadę” i inne utwory.

Po krótkiej przerwie katolicy udali się do kaplicy szkolnej, młodzież zaś innych wyznań do swoich świątyn, by prosić Boga o zdrowie dla Wodza Narodu.

Od małej iskry wielki pożar

40,000 złotych straty.

We wsi Przechody powiatu szczuczynskiego w tych dniach

w zabudowaniach Aleksandra Cebuli wybuchł pożar. Ogień szybko się rozszerzał i wkrótce płomienie objęły sąsiednie budynki.

We wsi odgrywały się istic dantejskie sceny. Matki z krzykiem i lamentem wynosiły na rękach dzieci, mężowie dzwili cały dobytek. W akcji ratunkowej brała udział miejscowa ludność.

Po dłuższej rozpaczliwej walce udało się wreszcie pożar zlokalizować. Spłonęło 10 stodół i 10 obór. Straty wynoszą przeszło 40,000 zł.

Przyczyna pożaru narazie nieustalona, prawdopodobnie powstał on wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

O zmianie mieszkania trzeba powiadomić wydział finansowy.

Zwracamy uwagę zainteresowanych, że w razie zmiany mieszkania, należy o tem zawiadomić wydział finansowy Magistratu.

W przeciwnym razie sekwestratorzy Magistratu żądają od nowego lokatora uiszczenia podatku za dotychczasowego i t. d.

Wybryk nieznanego głuptasa.

W dniu 16 bm. o godz. 15 min. 10 została zaalarmowana straż ogniowa zarówno miejska jak i ochotnicza wiadomością,

że przy ul. Stołecznej 21 wybuchł pożar. Po przybyciu na miejsce stwierdzono, że był to fałszywy alarm.

ODCISKI
WYKONANIE BEZ BOLI, BEZPOWROTNE
KLAWIOL
FABRYKA I JEDYNA FARMACJA
A. P. KOWALSKI
WARSZAWA

Uwaga! Mamy do sprzedania wielki wybór majtek, domów, placów miejskich i podmiejskich, poszukujemy zdecydowanych refleksantów na kupno; zgłoszenia do Biura Komisowego pośrednictwa kupna i sprzedaży. Białystok. Sienkiewicza 34.

Opiszenie drobne
Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyj. prof. Sekulowicz, Warszawa, Żółkiewska 42-b Kursy wyszczególnione w buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografii, nauki handlu, prawa, kaligrafji pisma na maszynach towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. Zadzwoń do nas.

Posadę otrzymasz w naszym opłaconym domu Samochodowym Włocławca, Warszawa, Hoza 35, R.

Potrzebny szofer. Posada prywatna. Wymagany dyplom Fruma Warszawa Hoza 35.

Z powodu wyjazdu sprzedam nowy dom drewniany. Wia domośc; Sienkiewicza 108.

Skradziono weksle Sin blanco 2 po 500 zł. wystawca Kazimierz Wilczewski, Białystok Daleka 2-a, na 140 zł. — Adela Luiza Białystok Wasilkowska 28 — 200 zł. Jan Łobaczewski, gm. Sokółka, kol. Powleń, Szczuczyn.

Zgubiono dowód tożsamości Nr. 33839 W.D.R. wydać przez dyr. P.K.P. w Wilnie imię Władysława Pietrzyka, zam. ul. Bolesława 28, w Białymstoku k. Łap.

Zgubiono dowód tożsamości Nr. 33839 W.D.R. wydać przez dyr. P.K.P. w Wilnie imię Władysława Pietrzyka, zam. ul. Bolesława 28, w Białymstoku k. Łap.

Zgubiono dowód tożsamości Nr. 33839 W.D.R. wydać przez dyr. P.K.P. w Wilnie imię Władysława Pietrzyka, zam. ul. Bolesława 28, w Białymstoku k. Łap.

Zgubiono dowód tożsamości Nr. 33839 W.D.R. wydać przez dyr. P.K.P. w Wilnie imię Władysława Pietrzyka, zam. ul. Bolesława 28, w Białymstoku k. Łap.

Zgubiono dowód tożsamości Nr. 33839 W.D.R. wydać przez dyr. P.K.P. w Wilnie imię Władysława Pietrzyka, zam. ul. Bolesława 28, w Białymstoku k. Łap.

Zgubiono dowód tożsamości Nr. 33839 W.D.R. wydać przez dyr. P.K.P. w Wilnie imię Władysława Pietrzyka, zam. ul. Bolesława 28, w Białymstoku k. Łap.

Dokończenie sprawozdania z posiedzenia Rady Miejskiej w dniu 18 b.m.

Budżety dodatkowe.

Naczelnik Wydziału Finansowo-Podatkowego p. R. Golebiowski zreferował budżety dodatkowe miasta na rok 1929/30.

Pierwszy budżet dodatkowy administracyjny w wysokości zł. 46.301 gr. 20 i szpitali miejskich w sumie zł. 8.509,29 powstał wskutek umorzenia przez p. Wojewodę 50 proc. przyznanej przez Radę Miejską pracownikom zasiłku świątecznego, wypłaconego w grudniu 1928 r. Kwota ta została pokryta z nadwyżki budżetowej za lata ubiegłe.

Drugi budżet dodatkowy wynosi: administracyjny zwyczajny zł. 127.838, nadzwyczajny — zł. 257.000 i szpitali miejskich — zł. 22.475. Są to różne wydatki, których dokonanie okazało się konieczne, jak np. opalanie lo-

kali w kwietniu w związku z długotrwałą zimą, kosztą bramy triumfalnej w związku z przyjazdem Prezydenta Rzplitej, kosztą uruchomienia czytelnik, kupno budynku na szkołę powszechną i t. p.

Te zwiększone wydatki znajdują pokrycie w zwiększonych wpływach administracyjnych i nadwyżkach podatkowych.

Trzeci budżet dodatkowy w wysokości zł. 90.000 obejmuje doraźną pomoc i kosztą zatrudnienia bezrobotnych. Suma ta zostaje pokryta w sposób następujący: subwencja państwowa — zł. 45.000 — nadwyżka 15 proc. udziału w państwowym podatku dochodowym zł. 30.000, i fundusz na wypadek klęsk żywiołowych — zł. 15.000.

Budżety te Rada Miejska zatwierdza bez dyskusji.

Również bez dyskusji zatwierdzono szereg wniosków Wydziału Finansowo-Podatkowego w sprawie przeniesienia różnych pozycji w zeszłorocznym budżecie (t. zw. „virement”).

II czytanie preliminarza budżetu na rok 1930/31.

Następnie Rada Miejska przystąpiła do drugiego czytania preliminarza budżetu na rok 1930/31.

Preliminarz zreferował przewodniczący Komisji Budżetowo-Finansowej R. Lifszyc, który wyjaśnił stanowisko tej Komisji odnośnie do różnych szczegółów budżetu.

Pierwsze działy preliminarza wydatków przeszły na Radzie zupełnie gładko, nawet bez dyskusji.

Uchwalono zatem: dział I: administracja ogólna — zł. 732.317 II — majątek komunalny — złotych 56.029, III (niema), IV — spłata długów — zł. 319.600, V drogi i place publiczne — zł. 454.079, VI — pomiary i plany rozbudowy miasta — zł. 15.697.

Dłuższa dyskusja rozwinęła się dopiero przy rozpatrywaniu działu VI, traktującego o szkolnictwie.

Kilka wniosków r. Motoski o podwyższenie kredytów na opał dla publicznych szkół powszechnych Rada odrzuciła.

Kiedy przystąpiono do rozpatrywania pozycji subwencji na prywatno-społeczne szkolnictwo radny Waks (Bund) zaproponował podwyższenie subwencji dla „Zjednoczenia Szkół Żydowskich” w ten sposób, aby na każde dziecko preliminowano tyle, ile wynosi koszt utrzymania dziecka w publicznej szkole powszechnej.

Radny Bialik uzupełnił ten wniosek, domagając się skreślenia subwencji dla wszystkich pozostałych typów szkół żydowskich (szkolnictwo hebraj-

skie, religijne i t. d.)

Preliminarz, uchwalony przez Komisję Budżetowo-Finansową, przewidywał subsydia dla szkolnictwa żydowskiego wszelkich typów w jednakowej wysokości 70% kosztów utrzymania dziecka w publicznych szkołach powszechnych.

Radny Motosko zaproponował zmniejszenie ogólnej sumy subsydjów dla całego szkolnictwa żydowskiego do sumy zeszłorocznej zł. 55.698. — zamiast preliminowanej kwoty zł. 80.548. Nad temi wnioskami rozwinęła się obszerna dyskusja, w czasie której ścierały się rozmaite poglądy radnych żydowskich na kwestję ustroju szkolnictwa dla dzieci żydowskich.

Po dyskusji, która przeciągnęła się przeszło 2 godziny, większością głosów wszystkich radnych żydowskich uchwalono podwyższyć subsydia dla szkół żydowskich do 100% kosztów utrzymania w publicznych szkołach powszechnych.

Wobec spóźnionej pory prezes Rady Miejskiej o godz. 1 min. 30 po północy przerwał dalsze obrady budżetowe do posiedzenia czwartkowego.

Zyczenia inwalidów białostockich.

W dniu wczorajszym wysłana została depecha: Minister Wojny Marszałek Polski Józef Piłsudski Warszawa, Belweder.

Zrzeszeni w Związku inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej inwalidzi wojenni województwa białostockiego śla-

Ci, Dostojny Panie Marszałku Polski, w dniu Twych Imienin najserdeczniej zyczenia obys przez długie jeszcze lata i w dobrym zdrowiu prowadził Polskę ku chwale i potędze

Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej Województwa Białostockiego.

Zarządzenie w sprawie gm. Obrubniki.

Na skutek zarządzenia Min. Sprawiedliwości gmina Obrubniki wyłączona została z obszaru właściwości terytorjalnej

Sądu Powiatowego w Knyszynie i włączona została do właściwości Sądu Powiatowego w Białymstoku.

Współpracownikowi naszemu
p. STANISŁAWOWI KITLASOWI
z powodu śmierci matki Jego
ś. p. Antoniny
składają wyrazy głębokiego współczucia
Czaczkowska, Berezowski, Lewkowski, Knyszynski.

Krzywoprzysięzca ukarany.

Dnia 4 czerwca ub. r. w Sądzie toczyła się sprawa z powództwa Norberta Nowickiego przeciwko Józefowi Radziszewskiemu o działkę ziemi.

Na rozprawie tej w charakterze świadka wystąpił 49-letni Stanisław Zajkowski, mieszk. m. Starosielec, który pod przy-

sięcią złożył zeznanie świadomie fałszywe, szkodliwe dla wymiaru sprawiedliwości. W wyniku dochodzenia stanął Zajkowski onegdaj przed Sądem Okręgowym. Po rozpoznaniu sprawy Z. skazany został na jeden rok i 6 miesięcy więzienia.

NAJCUDOWNIEJSZY FILM OSTATNICH LAT

Przebieg wytwórni „FOX” na rok 1930

DZIŚ W KINIE
APOLLO
O godz. 6¹⁰, 8¹⁵, 10³⁰
Ceny od 1.25

„MODERN” Dziś Początek: 6³⁰, 8³⁰, 10³⁰ Ceny od zł. 1.25
Szlager wytwórni „METRO GOLDWIN”
Wspaniały hymn na cześć radości, życia i miłości

KSIAŻE STUDENT

(OLT HEIDELBERG)

Wielki dramat w 12 aktach, na tle płomiennej miłości następcy tronu do dziewczyny z ludu

W rolach głównych:

Ramon Novarro, Norma Shearer

jako książę Karol Henryk jako kelnerka, dziewczę z ludu

Rzecz dzieje się w pałacach księstwa Koburskich i w Heidelbergu — mieście studentów

WARUNKI PRENUMERATY: Miejscowa z dostarczeniem do domu — Zł. 5, — zamiejscowa wraz z przesyłką — Zł. 5 gr. 50, — zagraniczna — Zł. 9.
CENY OGŁOSZENI: za wiersz milimetrowy — szerokość spłaty redakc. w tekście na 4 stronie — 70 groszy, zwyczajna połowa spłaty redakc. — 25 gr., drobne za wyraz 20 gr. Układ ogłoszeń 12-spaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowinc. wszystkie komunikaty instytucji prywat. i społecz. w kronice podlegają opłacie

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: MARJA LUBKIEWICZOWA.

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki” Legionowa 1, Telef. Nr. 11 (dodatki)